

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena prenumeraty:

W Lwowie	Na prowincji
bez dostawy	przez całą pocztą
Miesięcznie 25 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 75 ct.	Kwartalnie 3 zł
Półrocznie 1 zł 25 ct.	Półrocznie 6 zł
Rocznie 2 zł 50 ct.	Rocznie 12 zł

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biuro Drukarskie, ul. Karłowicza Nr. 2.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półroczia lub roku. Inaczej nie przyjmujemy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska 1. 45. Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. Wschód słońca g. 6 m. 58. Zachód 5 28. Długość dnia g. 10 m. 30. Przybyło dnia 4 min.

Przeгляд polityczny.

Lwów 21 lutego.

Berlińskie półurzędowe dzienniki lubią puszczać w świat drażniące zagadki, albo koncepta posyłać na zwidy: co też o tem lub owem po bożem życzeniu Prusaków powie dziać za granicą? Przed rozpoczęciem powietrznej żeglugi aeronaucy puszcza małe baloniki dla zbadania kierunku i natężenia prądów panujących w górze. Są to baloniki „próbne”. Takich też baloników nieraz używają politycy dla zbadania opinii publicznej we własnym kraju, albo w obcym, jeśli w czemś zaglądzi parol na owe obce społeczeństwo, lub na całe obce państwo.

Za nic innego, jeno właśnie za „próbny balon” bierzemy wczorajszy artykuł berliński „Post”, w którym powiedziano z powodu zamówienia przez rząd niemiecki ćwierci miliona karabinów w austriackiej fabryce broni, że „uzbrojenie jednaka bronia państwa austriackiego i niemieckiego stanie się nowym węzłem łączącym te państwa i po ciągnie za sobą niebawem ważne polityczne następstwa”.

Cesarz nasz, pozwalając Niemcom uzbudzić w wyborze karabiny austriackie, sporządzone na fabryce wyrabiającej broń tylko dla naszej armii, dał wyznaczyć dowód swej wysokiej życzliwości dla sąsiadnego cesarstwa i jego wojsk. Zapewne trudno byłoby znaleźć drugi podobny przykład uprzejmości i zaufania. Ale sądzimy, że czyniąc to, bynajmniej nie zamierzał rzucić podwalin pod jakieś „ważne polityczne skutki”. Militarne rozumieją, że one jak na dłoni; podczas wojny obie armie będą mogły pożywać sobie naboju, zatem przypuszcza się, że niemiecki żołnierz nigdy austriackim nie będzie wrogiem, nigdy transport naboju austriackich nie stanie się takim łupem wojsk niemieckich, z którego by one natchmiały mogły skorzystać, — i odwrotnie: nie przewiduje się takiej sytuacji, w którejby austriacka armia mogła brać łupy niemieckie. Więcej, naszym zdaniem, nie wnioskować nie można z faktu, że Niemcom pozwolono wykupować się w naszych wojennych warsztatach.

Lubo to dla nich korzyść nielada, że bez kosztownych i mozolnych studiów otrzymają broni świętą, tego im niedość: chcą oni jeszcze politycznych skutków i to niebawem. Jakże one być mogą?

Z dawna Prusakom spać nie daje żądza przeprowadzenia jakiegoś unii austro-niemieckiej. Porywano się już nieraz do zaprowadzenia ołowiu w tym sensie, żeby Niemcy i Austria tworzyły jeden handlowo-przemysłowy obszar. Tę myśl ks. Bismarck starał się różnymi sposobami zaszczepić — przypominamy jego zamiar utworzenia w Tryjście głównego portu dla niemieckiej subwencjonowanej floty i urządzenia przez Austrię tranzycyjnych pociągów, któreby z Niemiec wozły do Tryjestu towary — ale ta myśl zawsze w zły humor wprawiała wiedeńskie sfery. Cośano ją tedy, lecz się jej nie wyrzekano. Przy każdej sposobności, z większą lub mniejszą natarczywością, szłydo wyłaziło z worka. Półtora roku temu, podnosząc cło na rosyjskie zboże, ks. Bismarck starał się, żeby i Austria równocześnie i w równym stopniu zrobiła to samo. Nieraz przebiegano o wspólności kierownictwa obu armijami podczas wojny. To przebieganie powtarzało się tak natarczywie, że już nawet ci i owi wierzyli w możliwość czegoś podobnego. Rozpowsiadano przecież, że jakieś oddziały niemieckie sztabowe* lustrują nasze fortyfikacje, wydają opinie i spisują protokoły — tak dalece te baki berlińskie zdążyły obalamować sąd austriackiej publiczności!

Do tych baków należy niezawodnie ostatni artykuł w „Post”. Sojusz zaczepny i odporny — czy tylko odporny, jak oficjalnie głoszą — istniejący między Austrią a Niemcami, konsekwentnie prowadzi do tego, że w razie wspólnej wojny tych dwóch mocarstw z kimś trzecim, musi być zaprowadzona ścisła jednolitość całej strategicznej i taktycznej akcji. Stąd wynika, że na czas wojny będzie jakaś naczelna wojenna rada austro-niemiecka, ale nigdy tego nie będzie na-

wet podczas wojny, żeby austriacką armją dowodził kto inny, a nie jej stały naczelny wódz, cesarz, lub jeden z marszałków, któremu monarcha zadanie to powierzy. Będzie to militarny skutek przymierza tak ścisłego i tak pełnego wzajemnej ufności, że nawet jedne karabiny będą miały i jednych naboju używały obie armie. Lecz w tem nie ma jeszcze żadnego politycznego skutku i być go nie może. Niemcy nie pójdą pod komendę austriacką, nie staną się satelitą naszej monarchii, a ona również nie uczyni tego w stosunku do Niemiec. Równy z równym! — tylko pod tym warunkiem sojusz trwać może. Nieuszanowanie tego warunku może rozdrażnić wszystkie czynniki austriackie i jeśli dawna pruska żądza pocznie się znowu objawiać nietylko w dziennikarskich artykułach, podobnych do wczorajszego w „Post”, ale i w rządowych sferach berlińskich, natenczas dopiero okażą się „niebawem ważne polityczne skutki” — może bynajmniej niepożądane dla Niemiec, wziętych we francusko-rosyjskie kleszcze.

We Francji już od tygodnia nie ma rządu, a jeśli on nareszcie powstanie, to będzie złożony z „Mężów od biedy”. Okazuje się, że czasami nos bywa dla tabakierzy; że czasami ministrowie muszą koniecznie się znaleźć, bo są teki i fotele. Nie o blach tu rzecz idzie. Gabinet, który powstanie, będzie już ostatnim w tej parlamentarnej kadencji, on przeprowadzi nowe wybory, więc oczywiście każde parlamentarne stronnictwo, każda nawet frakcja chciałyby mieć przez ten czas u steru swoich ludzi. Spokojny, dobronudny, kochany przez wszystkich, a więc przez nikogo nie brany bardzo na serjo p Meline chciał złożyć gabinet koalicyjny — taki mianowicie, żeby w nim byli oportunistą Rouvier, umiarkowany republikanin Ribot, radykał Freycinet i t. d. — prawdziwa japońska salata. Oczywiście nie mogli na to się zgodzić radykałiści, którzy do przeszłego czwartku byli panami sytuacji i już sobie upodobał w tej sytuacji.

Nawzajem oportunistki, których się udało przy pomocy prawicy wywiodć Floquet, nie chcą zamienić siekierki na kijek i zezwolić na gabinet Freycineta lub Gobleta. Zostaje więc tylko jedno panu Carnotowi: postawić ministerium urzędnicze. W krajach monarchicznych jest to bardzo dobry środek wtedy, gdy polityczne stronnictwa rozbijają się na atomy i poczynają zjadać się z ogonami. W tych krajach wówczas na czele rządu staje właściwie czynnik zawsze stały, poważy, silny — monarcha i on kieruje urzędnikami, sprawującymi urząd ministrów. Ale we Francji prezydent republiki nie jest ani stałym, ani silnym, ani nawet bardzo poważnym czynnikiem. Jest to malowana figura bez władzy — najczystszy człowiek, wyniesiony gwoli kompromisowi. Takim właśnie jest Carnot, boć wiemy, że go wybrano dla tego jeno, żeby nie wybrać Ferry'ego. Powagi imponującej wszystkim on nie ma, więc nie będzie miał i jego urzędnicze ministerium, a nadto właściwie nie ma we Francji urzędników, biurokratów, którzy nie należąc do żadnego stronnictwa, strzegłoby tylko lity prawa, nie naginając go do swych zapatowań. Więc nie może być mowy o postawieniu urzędniczego gabinetu w ścisłym jego pojęciu. Ów gabinet ma się podobno składać z senatorów, t. j. z ludzi, w ogóle mówiąc, wytrawniejszych od deputowanych, ale właśnie dla tego mniej wpływowych i znanych; że zaś są politykami, członkami stronnictw, a nie urzędnikami, przeto oczywiście będą musieli oglądać się na swych politycznych przyjaciół i ulegać im tem bardziej, czem mniej mają wpływów, osobistego znaczenia i powagi. Będzie to zatem prawdziwy gabinet „Mężów od biedy” — wierna ilustracja mizerji, do jakiej republikańskie doprowadziły Francję — potwierdzenie słuszności zdania bulanystów i monarchistów, którzy wołają: „parlamentaryzm mieszczańskiej republiki kona!”

Do Pol. Corr. donoszą z Londynu, że rosyjski „wolny kozak” Aszynów zatknął carską chorągiew w Sagallo nad brzegiem Czerwonego morza, a uczynił to widocznie za uprzejmego pozwoleniem Francji, bo owo Sagallo należało do-

ład do francuskiej „sfery interesów”. Tak carat ma już i w Afryce posiadłość, lecz mniemamy w Londynie, że stąd mogą wyniknąć pewne nieporozumienia dyplomatyczne, bo przed paru laty, kiedy Francja i Anglia dzieliły między sobą południowe wybrzeża Czerwonego morza na sfery interesów, postanowiły te państwa, że żadne z nich bez obustronnej zgody nie ustąpi ani piędzi swej „sfery interesów” komuś trzeciemu. Tymczasem teraz Francja ustąpiła Sagallo — i to komuż? — Rosji, która mając z Anglią drżmiące drzwi zatargi w Azji, staje teraz na angielskiej drodze do Indji.

Korespondencje.

Wiedeń 19 lutego.

(?) Odegrał się wczoraj wieczór na dworcu subahnu jeden jeszcze epizod tragedji. Odejeżdżała z córeczką swoją i świtą do Miramare arks. Stefania wdowa. Gesty wolał zakrywać oblicze nieszczęsnej, dostojnej Pani, lecz gdy się już znalazła w wagonie odstąpiła wola, żeby pożegnać się z rodziną i przyjaciółmi, jakie boleść poczyniła; zobaczyliśmy twarz marmurowo białą, cierpiącą, mizerną, a w oczach zapadniętych bolesną rezygnację...

Dwór cesarski w różne strony się rozjechał wypocząć. Arcyks. Karol Ludwik z małżonką i córkami do Meranu; dwór cesarski zostanie w Węgrzech, w Budzie, tylko, gdyby się zaburzenia uliczne powtórzyły miały, przeniesie się do Gedöll. Nie można bowiem ręczyć, czy opozycja, która na razie zdaje się zdekonfiterowaną, nie zechce naprawić sytuacji i rozpocząć na nowo burzliwych rozpraw w sejmie, co oczywiście może znowu podburzyć ulice. To pewna, że w całym kraju urządzają na wzór peszteński mitingi protestowe, że w marcu w wybuchną manifestacje jakoby na cześć rewolucji 1848 r., ale skierowane wyłącznie przeciw Tiszey. Tymczasem to awantury węgierskie pogięgają za sobą już ważne następstwa. Niepodobna odbywać rekrutacji na podstawie dawnej ustawy, skoro nowa już w jednej połowie państwa uchwalona. Nie podobna znowu odbywać jej na podstawie nowej ustawy, skoro uchwalenie jej przeciąga się w drugiej połowie państwa. Więc rząd musiał wnieść dzisiaj w Izbie posłów projekt do ustawy odraczającej rekrutację tegoroczną na nieograniczoną czas, skoro wprowadzenie w życie nowej ustawy „oznaje zwłoki, która leży po za zakresem woli rządu i Rady państwa”. Skonstatowanie tego faktu w motywach do przedłożenia rządowego jest ciężkiem samo przez się oskarżeniem opozycji węgierskiej. Opozycja zaś wiedeńska straciła jeden argument przeciw hr. Tasfemu używany, którego usiłowała zawsze kluc w ten sposób, że wskazywała na normalny konstytucyjny porządek i bieg spraw w Peszcie. Zdaje się, że opozycja przedlitawska nie będzie odtąd mogła szukać wzorów w Peszcie.

Naturalną też jest rzeczą, że cesarstwo niemieckie jest bardzo niemile dotknięte wypadkami węgierskimi. Toż aljantowi musi na tem zależeć, żeby Austro Węgry co do siły zbrojnej i pogotowia nie miały do walki z trudnościami. Zupelnie więc zrozumiałem się upomnienia półurzędowe, które Berlin szle do Pesztu i to ostre potępienia ruchów, które spotykamy na szpaltach Nordd. Allg. Ztg.

Irytacja berlińska tem łatwiej jest zrozumiała, że i Włochy nie przedstawiają się wcale w świetle pomyslnem. Gabinet Crispiego otrzymał wprawdzie wotum zaufania przy rozprawie nad rozruchami robotniczymi, lecz powaga gabinetu mocno już ucierpiała; informacja źródłowa zapewniają, że Crispiego utrzymują król już tylko z negatywnego powodu, tego mianowicie, że na razie nie ma następcy, albo zgody na następcę. Lecz najbliższa przyszłość Włoch jest mocno zamurczona. Nowe projekta podatkowe rządu wzbudzą niechęć nietylko u silnej mniejszości, ale wielką wrażliwość w łonie samej partji rządowej. Albo rząd zgodzi się na wielkie zmiany — albo upadnie. Opozycja tam wystąpi z całą wioską namiętnością, a ma za sobą fakt nędry, fakt stras-

znego upadku ekonomicznego Włoch. Większość okazuje się chłodną, neutralną; obawia się, że nowe podatki wywołają ponowne i nierównie groźniejsze zaburzenia.

Te parlamentarne trudności, te uliczne ruchy, powtarzające się we wszystkich miastach, ta ogólna nędra: są to wszystko okoliczności, które może nie pozostaną bez wpływu i na międzynarodową sytuację i na ogólną politykę. Rosyjskie szowinistyczne pisma oczywiście już się radują i zapowiadają nowe przewroty — na Wschodzie. Skoro kruki kraczą, to nie można wiedzieć, czy bez powodu...

Tymczasem ekspedycji rosyjskiej do Abchazji nie bardzo się powodzi. Ambasada francuska otrzymała wiadomość, że wyprawa ta usadowiła się w Sagallo nad Czerwonem morzem i wywieściła tam flagę rosyjską. Sagallo należy do Francji, lecz odstąpił tego terytorium nikomu jej nie wolno bez zgody Francji. Nadto wyprawa ta musiałaby tam wywołać starcie z krajowcami; rzecz niebezpieczna. Sądząc zatem, że mimo miłości dla Rosji będzie Francja zmuszoną domagać się od niej tego, żeby Aszynów ustąpił z Sagallo. Gdzież się biedaczysko podzieje?

Peszt 19 lutego.

Akademyki powrócili znowu do sal wykładowych i na ulicach miasta panuje spokój niezamącony; nie tak jednak mają się rzeczy w Izbie deputowanych. Tutaj jeszcze ciągle wrą namiętności i spokojna na pozór fizjonomia Izby zmienia się od czasu do czasu nagle w sposób nadzwyczaj gwałtowny.

Takie wybuchy miały miejsce na dzisiejszym posiedzeniu. Początkowo odbywał się ono bardzo spokojnie. Izba słuchała naprzód dość długich wywodów Stefana Tiszey, syna prezydenta ministrów, który polemizował ze stanowiska prawnopństwowego z profesorem Szilagym. Opozycja zachowała się całkiem biernie. Kiedy Tisza skończył, mówił krótko Niemiec siedmioosobni Adolf Zay (z prawicy), występując w obronę zagrożonej konstytucji węgierskiej, po nim zaś zabrał głos hr. Apponyi. Powiatał on modyfikację §. 14-go jako zwycięstwo opozycji i dążności narodowych. Atoli według jego zdania poprawki §. 14-tego nie zrobiono z inicjatywy ministra-prezydenta — i z tego założenia wychodząc, dopuścił się rozmaitych osobistych a nadzwyczaj gwałtownych na Tiszę wycieczek.

Partja Apponyiego przyjmowała te wycieczki z uniesieniem, któremu dawała wyraz burzliwymi okrzykami. Liberalne stronnictwo zachowało się jednak jeszcze całkiem spokojnie i obojętnie przypatrywało wybuchom radości na ławach opozycji.

Dopiero kiedy powstał Tisza, żeby odeprzeć wycieczki Apponyiego, powstały awantury. Lewica miała widocznie zamiar nie dopuścić Tiszey do głosu, wołała więc zaraz na początku, żeby zamknąć posiedzenie, mimo że nie było jeszcze 2 godziny, o której to porze zwykłe posiedzenia się kończą. Ciągłe odzywały się głosy żądające, żeby Tisza dopiero jutro mówił. Prezydent dzwonił i dzwonił, błagał formalnie izbę, żeby się uspokoiła, ale hałas na ławach lewicy nie ustawał zrazu ani na chwilę. Mimo to Tisza zabrawszy głos, mówił z całą zimną krwią, nie zważając na krzyki, które też niebawem ucichły i w swej pierwotnej brutalnej formie już się nie powtarzały. Natomiast w ciągu mowy, po każdym niemal zdaniu które przerywał mową, a nareszcie, kiedy Tisza skończył, kilku posłów pospieszyło do prezydenta izby, robiąc mu wyrzuty, że wbrew woli niektórych posłów pozwolił Tiszey głosić.

Po Tiszey powstał znowu Apponyi, który żądał głosu do zrobienia uwagi osobistej. Na ławach większości objawiło się poruszenie tak wielkie, że wszyscy myśleli, iż stanie się coś nadzwyczajnego. Faktycznie bowiem już cierpliwość większości była wyczerpana, już nie można było tolerować dłużej owych nieustannych prowokacji, jakich się opozycja względem prezydenta ministrów dopuszczała. Bardzo wielu deputowanych z partji liberalnej — szczególnie młodszych — opuściło swe miejsca, udało się na środek sali i obsadziło drzwi wchodowe na prawo, poczem zaczęli z umysłu krzyczyć w sposób tak przeraźliwy i ogłu-

szający, że ani jedno słowo Apponyiego nie przedostało się ani do posłów, ani do publiczności.

Opozycja zrazu była jakby otumaniona tą sztuką liberalnych, ale potem i ona także bąsowała zaczęła, ażeby tamtych przekrzyknąć, tak, że w tej chwili Izba nie była parlamentem, ale zbiegowiskiem ludzi krzyżujących na gwałt — nie wiadomo dla czego.

Opozycja krzyczała: Słuchajcie Apponyiego, słuchajcie! — zaś liberalni na całe gardło wrzeszczeli: Niech żyje Koloman Tisza! i rzeczywiście przekrzyknęli przeciwników. Z ogromnego gwaru dołatywały słowa Szalaya: „Zaden minister już mówić nie zechce, gdy go słuchają nie będziecie, na co hr. Karolyi odpowiedział: „Nie pozwolimy żadnemu ministrowi mówić!”

Dziś ten koncert trwał może dziesięć minut — poczem jakoś opamiętano się, może zaistydowano, może wrzeszcz wyczerpano siły, dość, że ucichło i Apponyi zaczął mówić na nowo, podczas czego jednak większość niezwykłe zirytowana opuściła salę, poczem zaraz posiedzenie zamknięto.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na opróżnione trzy miejsca w komisjach izbowych Koło powołuje: na członka komisji dla prawa karnego p. hr. Pinińskiego, komisji gospodarstwa krajowego p. Kozłowskiego, komisji praorowej p. Czeca.

Na porządku dziennym budżet ministerstwa rolnictwa. Referent p. Rutowski przed przystąpieniem do spraw obwałowania Wisły. Rząd nie wstawiał subwencji na ten cel w tegoroczny preliminarz budżetu meljoracyjnego. Referent przedstawia dzieje projektu. Sejm uznał ważność odkładając inne projekty; jest to początek systematycznego obwarowania Wisły od ujścia Sany w górę; Sejm w jesieni i w styczniu stanowczo uchwalił rozpoczęcie robót w r. 1889. Należy wysłać deputację do ministerstwa rolnictwa. Koło wniosek przyjmuje, do deputacji wybiera pp. Jaworskiego, Hausnera i Rutowskiego.

P. Rutowski referuje projekt ustawy o funduszu meljoracyjnym na lat 10, od r. 1894 do 1904. Odpowiada to potrzebom kraju, uchwale Sejmu. Koło uchwala przyjąć ustawę.

P. Rutowski referuje budżet ministerstwa rolnictwa. Referent wnosí, ażeby Koło poleciło członkom komisji budżetowej, ażeby domagali się na rok przyszły podwyższenia dotacji dla Dublan i Czernichowa, które kraj kosztują blisko 50000 zł. rocznie. Dalej, ażeby wykazali niedostateczne uwzględnienie kraju na polu pomocy naukowej i środków kształcenia, na polu subwencji na małe melioracje, biuro meljoracyjne, zalesienia, hodowlę bydła rogatego i inne hodowle, na polu organizacji służby kultury krajowej, zwłaszcza leśnej, oraz ażeby poparli rezolucję p. Mandyczewskiego.

P. Romaszkan podnosi sprawę szkół meljoracyjnych. P. Struszkiewicz popieranie hodowli bydła, krajowe biuro meljoracyjne, sprawę podprędkowników naukowych i inne. W dyskusji zabierają głos p. Hausner, Bobrzyński, Czerniakowski, Szczepanowski, Piniński, Struszkiewicz, Chrzanowski, Jaworski, Rutowski, poczem Koło przyjmuje wszystkie wnioski referenta.

Dalazy ciąg rozprawy o składach publicznych; — Koło przyjmuje §§ 17—40.

Nadeszło pismo Banku krajowego w sprawie norm zawartych w rozp. min. skarbu z dnia 25 lipca 1861 l. 27762, z d. 26 paźdź. 1852 l. 36812 i z d. 20 kwietnia 1855 l. 14289. P. Jaworski przedłożył sprawę p. ministrowi finansów i zda sprawę Kołu. Przemawiają pp. Struszkiewicz, Zak-Skarzewski; Koło przyjmuje wnioski prezesa.

Koło wybiera na członków komisji sanitarnej p. hr. Stadnickiego kom. dla anarchistów, p. Czeca; kom. reformy wyborczej p. Bobrzyńskiego.

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.
Przez
Jezego Mxyziela.

(Ciąg dalszy).

— Trudno.
— Mój kochany, nie ma podobno takich zmar-twień i takich smutków, którychby ci nie udało się... a co się tyczy twojego poezania...
— To także niewesołe.
— Ale nie jest rozpaczyliwie. Pomyślmy, naradzimy się... może się coś znajdzie.
— Bóg by cię natchnął.
— Co tam, uszy do góry... miny nie tracić! Obóz jesteśmy u celu. Wejść proszę cię... zdaje mi się, że ostatni pokój jest wolny, nikt nam przeszkadzać nie będzie. A propos, czy ty lubisz węgierskie?
— Pijałem je bardzo rzadko, ale dziś aż mi pachnie. Potrzebuję jakiegoś ekscytacji, gdyż zdaje mi się, że z tych utrapień krew mi w żyłach zamarza.
— Na to jedyny właśnie stary masłacz.
— Dobrze więc, niech będzie stary masłacz.
— Czekaj na Józiu, ja pokonferuję z gospodarzem. Mogę się pochwalić, że mam u niego niejakią względy — a to znaczy.
Chrzaski wyszedł do sklepu, młody Gerlich sam został w gabinecie i zastanawiał się nad tem spotkaniem i zaproszeniem serdecznem.

Dziwna rzecz, — myślał, — jak ja mało znam ludzi, i jak tak zwana opinja publiczna myśli się często. Naprzykład ten Chrzaski, powiada o nim że chwiejnie, skąpiec, egoista, nie widzący nic po za sferą własnych, osobistych interesów, a przecież teraz, gdy mnie wszyscy dawni znajomi unikają, gdy niektórzy udają, że mnie nie widzą, gdy całe miasto wie, że jestem biedak w całym znaczeniu tego wyrazu — on, on jeden, zbliża się do mnie z oświadczeniem przyjaźni i sympatji.

Pan Józef zaczął się rozczulać, a że węgry był stary, więc po kilku kieliszkach rozczulenie to wzrosło i spotęgowało się znacznie. Chrzaski zachowywał się ciągle jednakowo uprzejmie, prawie serdecznie, ale wino nie wywierało na niego żadnego wpływu. Rozmawiał spokojnie, z łatwością przeskakiwał z przedmiotu na przedmiot, opowiadał o ostatnich wydarzeniach w klubie, o wspólnych znajomych — o to zaś co panu Józefowi najbardziej dolegało nie dopytywał, spodziewając się, że młody człowiek, jeszcze po kilku kieliszkach, sam wywnętrza się znacznie.

Jakoż istotnie młody Gerlich stopniowo tracił wesołość, i robił się zadumany, wzdychający.

— Fel kochany Józiu, — mówił Chrzaski, — trzeba być mężczyzną i nie poddawać się smutkowi.

— Tak ci się zdaje... gdybyś ty wiedział kochany przyjacielu... gdybyś wiedział...
— Przecież wiem wszystko i nie widzę powodu do rozpaczy.
— Nie, nie; ty nie wiesz wszystkiego... nie

wiesz... bo gdybyś wiedział, gdybyś był wtajemniczony...

— Przesadzasz!
— Ja przesadzasz? Ja, dalibóg, żeby nie wgląd na siostry, tobym sobie w łeb palnął, bez żadnego namysłu.
— Dużobyś na tem wygrał!
— Przynajmniej miałbym spokój... leżałbym sobie w ziemi... nikt by mi się o nic nie upomniał, nie dokuczał, nie potrzebowałbym składać czolobitości Veilchenkrantzom i tym podobnym dygnitarzom. I wiesz co... — dodał po namyśle, — ja to zrobił!
— To jest, co zrobisz?
— Wezmę i palnę sobie w łeb! Tak żyć, to lepiej nie żyć. Raz kozie śmierć! Mam rewolwer doskonały, angielski rewolwer... przyłożę do skroni i po wszystkim.
Chrzaski nie mitygował swego towarzysza, był aż nadto pewny, że się do tej ostateczności nie posunie.

— Bo widzisz, — mówił dalej młody Gerlich, — co mi po życiu? Nieraz zastanawiałem się nad tem ogólnie... w szerszym znaczeniu i przyszedłem do wniosku, że każda egzystencja człowieka to głupia farsa... komedia tylko... nie więcej. Tak, czy owak, dobrze czy źle, ostatecznie śmierć przychodzi i... trzeba iść na pastwę robaków. Jaka różnica, czy się to stanie dziś, jutro, czy za tydzień? Jaka różnica, powieź!
— Zapewne, ale skoro się żyje...
— Jest życie i życie... Jeszcze, gdy komu dobrze, gdy nie cierpi niedostatku, ma wszystkiego po uży, nie potrzebuje sobie niczego żalować... to rozumie, ale tak...

— Przecież człowiek nietylko sam dla siebie żyje.

— Prawda... siostry mam... tak jest mam siostry... dobre, poczciwe dziewczyny.
— Wszak trzy siostry?
— Trzy... żeby nie one, to jużbym...
— Ale co tam! Pozwól kochany Józiu, że ci wypowiem moje zdanie. Chcesz sobie życie odebrać? Właściwie nie jest to wielka sztuka, podobne wypadki zdarzają się prawie codzień, po imieniu nawet że nie jest to dowodem wielkiej odwagi?
— Tak myślisz?
— Naturalnie. Cóż to za bohaterstwo w chwili pewnego podniecenia umysłu, pod wpływem żalu, albo rozpaczy przyłożyć łufę pistoletu do skroni i pociągnąć za cyngiel?
— Więc twierdzisz że tylko tchórze są zdolni do...
— Nic nie twierzę i nic przesądzać nie chcę. Być może że są pewne sytuacje, pewne okoliczności, z których wyjścia innego nie ma, ale w takim razie ów ostateczny środek trzeba odwieść do ostatniej chwili. Ja przynajmniej, żebym był w rozpaczyliwym położeniu, to przedewszystkiem wyczerpałbym wszelkie i wszelkie środki ratunku i dopiero jakimś widział, że już bezwarunkowo wyjścia nie ma, że wszystkie a wszystkie drogi są dla mnie zamknięte, wtedy...
— Czyż ja nie jestem w takim właśnie położeniu?
— Zdaje ci się tylko.
— Więc powiedz — że co mam? co ja mam? gdzie się podzieje? z czego żyć będę? w jaki sposób dam pomoc siostrze?

— Na to wszystko znajdzie się rada. Ty dostaniesz posadę, ożenisz się, a siostry powychodzą zamąż... obóz i kwestja rozwiązana.

Wino zaczęło pana Józefa rozmarzać.
— Jesteś moim pocieszycielem, przyjaciele, bratem — mówił obejmując Chrzaskiego za szyję — wlewasz mi w serce balsam! Słowo honoru ci daję, balsam. Skąd ty się wzięłeś? kto cię postawił na mojej drodze? kto cię wesał? Wdzięczność moja dla ciebie jest nieskończona, nie ustanie nigdy, jak wieczność... Wiesz co... teraz ja każę dać butelkę takiego samego, to świętne wino!
— Zdaje mi się że już będzie dość.
— Nie ma dość! do krocie! Chęć z tobą pić, choćby przez cały tydzień pić... studnię wypić! Z człowiekiem który mi życie ocalił!
— Życie?!
— Tak życie! Powiem to całemu światu, w gazetach ogłoszę... boś ty jeden, jedyny mój przyjaciel; gdyby nie twoja przemowa, nie twoje światłe uwagi... palnąłbym sobie w łeb, bez żadnego namysłu... odrzuć. Ocalony, chęć wypić za twoje zdrowie, wybacwo!
— Przecinasz moje zaśluzę, wiesz jeszcze nic nie zrobiłem dla ciebie.
— Wszakże, wszystko zrobiłem! Czem ja ci to odwdzięczę?
— Nie żądam wiele.
— Mów, spełnią wszystko czego tylko pragniesz!
— Bądź moim przyjacielem. Czy pozwoliłś bym żył przyżył twym siostrze?
— I ty się pytasz?! ty... zabwoć mego życia!
(C. d. s.)

Na porządku dziennym dalszy ciąg budżetu min. handlu, subwencji i dotacje dla kolei żelaznych. Zabierają głos pp. Machalski, Chamiec, Biliński, Rutowski, Hausner, Struszkiewicz, Skarzewski, Abrahamowicz. P. Skarzewski stawia wniosek: Członkowie kom. budż. zechcą przednieć stosunki zdrowotne kolei transwersalnej i łupkowskiej, brak urządzeń zabezpieczających, przeciągi etc. P. Struszkiewicz podnosi szereg wad, kładzie nacisk na kwestję dostaw węgla z kopalni galicyjskich, kwestję połączeń kolejowych. P. Rutowski podnosi kwestję oddawania do staw krajowym przemysłowcom. Koło poleca członkom komisji budżetowej działanie w myśl uwag i wniosków podniesionych.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy nad ustawą o składach. Do § 42 p. Struszkiewicz domaga się rezolucji co do zapewnienia domom składowym prawa reekspekcji. P. Biliński powołuje się, że od pół roku istnieje odnośne rozporządzenie co do reekspekcji składów, poczem Koło poleca wniesienie rezolucji pp. Struszkiewiczowi i Bilińskiemu. Koło przyjmuje resztę paragrafów bez zmiany.

Na wniosek p. Pinińskiego Koło reasumuje uchwałę co do § 6. Tenże stawia poprawkę, która po przemówieniach pp. Bilińskiego, Mądejskiego, Pinińskiego i p. JE. Zaleskiego, zostaje przyjęta i p. Piniński ma ją w Izbie postawić. § 6 ma opisać: „Die zum Geschäftsbetriebe gehörenden Geschäfte der öffentl. Lagerhäuser wird im Sinne des H. G. B. als Handelsgeschäfte, die Lagerhausunternehmung selbst als Kaufmann zu betrachten.“

Na porządku dziennym referat komisji o ustawie o kasach bratnich. Referent p. Biliński. Na wniosek p. Szczebanowskiego Koło uchwala przyjąć ustawę en bloc. Koło poleca p. Szczebanowskiemu przemawiać w Izbie za ustawą.

Koło obiera sekretarzem w miejsce p. Bartoszewskiego, który urządził p. Kozłowski. P. Struszkiewicz stawia i uzasadnia wniosek, ażeby Koło wysłało deputację do ministra handlu w sprawie zniesienia taryf dla przewoźni. P. Kozłowski popiera i dodaje poprawkę, ażeby deputacja domagała się u ministra zapobieżenia udzielaniu zaliczek na zbroże rosyjskie przez kolej Karola Ludwika i Unionbank. Dalej ażeby deputacja udała się do ministra handlu, rolnictwa i dla krajów, z zażaleniem się na pomijanie Towarzystw rolniczych w ankietach dotyczących rolnictwa. Koło przyjmuje obydwie wnioski; do deputacji wybiera pp. Jaworskiego, Hausnera, Bilińskiego, Struszkiewicza i Kozłowskiego.

Dalszy ciąg rozprawy nad ustawą o składach. Na wniosek p. Abrahamowicza Koło reasumuje powziętą uchwałę co do § 12. Wnioskodawca zwraca uwagę na rozdzany w Izbie projekt zmiany tego paragrafu przez p. Sochora. Podnosi zarzuty przeciw § 12, przedstawia skutki w kraju. P. Rutowski stawia wniosek: 1) Koło dążyć będzie do uchylecia ostatniego ustępu § 12, a gdyby to było nie do osiągnięcia 2) będzie głosować za poprawką p. Sochora z modyfikacjami. P. Jaworski przedstawia zleżące w przyznawaniu ministrowi dyskrecyjnej władzy; jeżeli § 12 okaże się złym, to będzie można przez nowellę zmienić. Przemawiają pp. Czecz, Struszkiewicz, Abrahamowicz, Szczebanowski, Kozłowski, Biliński. Koło uchwala utrzymać pierwotną uchwałę co do § 12.

Rada państwa.

Wiedeń 18 lutego. 291 posiedzenie Izby posłów zwał przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11 przed południem.

Obecni ministrowie: Taaffe, Prázek, Dunajewski, Falkenhayn, Baquehem, Schönborn, Gautsch i Zaleski.

Prezydent uwiadamia, że komisja mająca obradować nad przepisami o podziałach spadkowych wybrała swoim przewodniczącym hr. Hohenwart.

Pos. Tausche zapytuje przewodniczącego komisji ekonomicznej kiedy komisja złatwi petycję niemieckiego stowarzyszenia rolniczego w Czechach, która to petycja podnosi sprawy wielkiej wagi dla całej monarchii i wnosi, aby Izba poleciła załatwienie tej petycji, jak wielu innych wniesionych przez stowarzyszenia gospodarze, jeszcze w bieżącej sesji.

Izba przyjęła ten wniosek, a do komisji podatkowej w miejsce p. Angerera wybrała p. Wildauera.

Następnie odczytano interpelację posła hr. Hackelberga do ministra sprawiedliwości o podwyższenie maksimum wkładki do kas oszczędności dla małoletnich. Obecnie wedle patentu cesarskiego z 9 sierpnia 1854 r. najwyższa wkładka dla jednego małoletniego nie może przewyższąć 525 zł.

Z kolei przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad ustawą o domach składowych, a to nad

§ 14 o gwarancji zarządów za szkody powstałe w złożonych towarach.

Pos. Neuber przemawia za tem, aby zarządy domów składowych o tyle były odpowiedzialnymi za towary, o ile wedle ustawy handlowej są odpowiedzialni zarządy kolejowe, gdyż w obec tego, że właściciele towarów muszą być dopuszczeni do pewnych czynności w magazynach domów składowych, nieograniczone odpowiedzialność nie byłaby słuszną.

Mówca stawia przetwórnicek: Zarząd domu składowego może w drodze regulaminu albo przez inne zastrzeżenia zaworować się: 1) że nieodpowiada za szkodę w towarach, powstałą w skutek złego opakowania lub przez złożenie na wolnym powietrzu; 2) że nie ręczy za manipulacje, przedsięwzięte przez strony. — Te jednak zastrzeżenia muszą być uwidocznione na wariantach.

Pos. dr. Menger chciałby poręczyć domów składowych uczynić bardziej surowszą. Zapytuje więc rząd czy nie zastrzyż. odnośnych przepisów przy sposobności zatwierdzania regulaminów. — Mówca jest zdania, że tylko ściśła odpowiedzialność domów składowych za dane im w przechowanie towary może ułatwić obrót w wariantach.

Po przemówieniu sprawozdawcy od rzucono wszystkie poprawki i przyjęto niezmiennicy § 14 projektu.

Przyjęto następnie również §§ 15 i 16, z których pierwszy wkłada na zarządy domów składowych obowiązki ubezpieczenia towarów od ognia, a to bezpośrednio po ich złożeniu, zaś drugi nadaje zarządom domów składowych prawo wyprzedawania złożonych towarów przez publiczne licytacje.

Dalszy § 17 postanawia, że zarządy domów składowych są obowiązane każdemu składającemu towary wydać na jego żądanie poświadczenie odbioru, które, wycięte z księgi sznurowej składają się ma z dwóch części, t. j. kwitu składowego i wariantu.

Pos. Popper żąda, a/y wydawanie tych dokumentów było obowiązkiem dla wszystkich stron depozujących towary w domach składowych, lecz wniosek jego nie uzyskał nawet regulaminem wymaganego poparcia.

Po wyjaśnieniach danych przez zastępcę rządu, szefa sekcyjnego Bazanta, iż obligatoryjny obowiązek wystawiania kwitów składowych i wariantów, chociażby ustawą wymaganym, w praktyce nie może być wykonanym i dotąd nie był wykonywanym. Zarazem podniósł zastępcę rządu, że rząd nie może przyznać prywatnym domom prawa wydawania wariantów, mogących być indosowanymi, bo już w § 1 ustawy zastrzeżono ten przywilej dla publicznych domów składowych, nakładając na nie w dalszych paragrafach ustawy cięższe obowiązki odpowiedzialności.

Następnie prawie bez rozprawy przyjęto niezmiennicy § 17—41, a przy § 42, który mówi o wzajemnym stosunku kolei żelaznych i domów składowych, uchwalono rezolucję proponowaną przez pos. Struszkiewicza tej treści, iż wzywa się rząd, aby użył swojego wpływu na zarządy kolei żelaznych w tym kierunku, aby: 1) dla towarów złożonych w publicznych domach składowych przyznao ułatwienia reekspekcyjne z rocznym trwaniem; a 2) likwidację różnic taryfowych, wypływających z przyznania tych ułatwień przeprowadzono natychmiast po wydowaniu.

Dalej przyjęto bez rozpraw § 43 48, a dopiero § 49 o grzywnach, na zarządy domów składowych nakładających się mających, wywołał dłuższą dyskusję. Żądał mianowicie pos. dr. Kronawetter takiej zmiany paragrafu, aby grzywny pieniężne były nakładane nie na zarządy domów składowych — jako zbiorową osobę moralną — ale na urzędników w domach składowych zatrudnionych; aby dalej odjęta być mogła koncesja tym domom składowym, które kilkakrotnie w jednym roku będą grzywnami okładane i wreszcie, aby grzywny wpływały nie do skarbu państwa lecz do funduszu ubogich tej gminy, gdzie funkcjonuje dom składowy.

Po przedstawieniu reprezentanta rządu, że postanowienie § 49 o nakładaniu grzywny na zarządy, a nie na poszczególne urzędników, jest w zgodzie z ustawą handlową, która zna tylko karanie firmy a nie osób u tej firmy za trudnionych, zabrał głos sprawozdawca dr. Biliński i zgodził się na proponowaną przez pos. Kronawettera poprawkę. Wskutek tego uchwalono § 49 z tą jedynie zmianą, iż grzywny płacone przez zarządy domów składowych wpłynąć będą do miejscowych fundusów ubogich.

Uchwalono następnie § 50 i 51 i tytuł ustawy, która zatem w d. g. 22 lutego 1889 r. została, wraz z rezolucją wzywającą rząd do wydania wzorowego regulaminu dla domów składowych, do uregulowania warunków i opłat przy sprzedawaniu licytacyjnych, a wreszcie do porozumienia się z rządem węgierskim co do zmiany statutów austro węgierskiego banku w tym kierunku, aby bank mógł eskontować indosowane warianty.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 3

min. 45 z południa — po odczytaniu kilku interpelacji.

Następne posiedzenie we wtorek, dnia 19 b. m., o godz. 11 przed południem, a na porządku dziennym stoi sprawa przyznania ulg przy konwertowaniu długów hipotecznych.

Komisja budżetowa Izby posłów ukończyła już obrady nad budżetem państwowym na r. 1889, a na wczorajszym posiedzeniu jenerały sprawozdawca dr. Mattusch przedłożył komisji do zatwierdzenia swój referat i sprostowane cyfry budżetowe.

Mały Fejleton.

Marzenia senna.

Słusznie nauka jest rodzaju żeńskiego: ciekawa bowiem a wścibska, nieprzymierzając, jak kobieta.

Gdy chce się czego dowiedzieć, a uprze się, dopóty będzie obchodzić, podpatrywać, śledzić, aż dobierze się choć do kawałka prawdy i postawi na swoim. Żadna tajemnica przed nią się nie ostoni, a im grubszą pokrytą zasłoną, tem bardziej zaostroża jej ciekawość i energję.

Co było dotychczas dla rozumu bardziej niedostępnego, jak n. p. nasze marzenia senna? Wierzę, iż każdy sen ma pewne znaczenie i wróżbę dla przyszłości naszej, że duchy zmarłych w chwilach ważniejszych stawały przed nami we śnie, przypominają się pamięci lub zapowiadały nieszczęścia. Wierzę, że sen, wyrażając się terminem zapożyczonym od hipnotyzmu, to „sugestia“ dobrych myśli i pokus, walczących z sobą i na tej wiarze ilez cudownych powstało poematów!

Odtąd nikt już ich pisać nie będzie, bo zostało jakoby dowiedzionem, iż sen to nadzwyczajniejsze działanie fizjologiczne temperatury i objęgu krwi na mózg człowieka, że na pisanie całych stosów „Senników“ szkoda było czasu i atlasu i nakoniec (uważając no!) że każdy człowiek bardzo łatwo może zabawić się w dowolne marzenia senna i nadawać im charakter jaki mu się podoba.

Odtąd siedząc przy rannej herbacie, nie będziemy się pytać, co pami się śniło: kot, ogień, czy pieniądze? — a na dobranoc nie będziemy zyczyć, by przysnił się

...piesek ulubiony, Kosz pomarańcz albo wiszni, Lub też jasnie oświecony; Co się przysni, to przysni —

nie będziemy zyczyć tego, bo każdy będzie mógł odtąd sprawić sobie we śnie obraz rzeczy takiej, jaką na jawie radby do serca przycisnąć.

A to jakim sposobem? Bardzo prostym. Potrzeba nakryć czeską tak, aby się nagrzała i spać z głową spuszczoną na dół...

Kto chce mieć sny porządne, rozumne, szlachetniejsze, niech kawalkiem waty nakryje same czoło, a będzie marzył we śnie, jak myśli na jawie, t. j. będzie snuł w dalszym ciągu wszystkie dzienne zajęcia i prace.

Jeżeli zaś kto przez amatorstwo wrażeń pragnie sprowadzić sny niespokojne, gwałtowne, sensacyjne, niech śpi na plecach, a więc na tylniej części mózgu, część ta bowiem przeznaczona jest wyłącznie na usługi czynności zwierzęcych, t. j. wrażliwości i ruchu.

Leżąc na boku prawym i na części mózgu, którą fizjolog Brow Ségurd nazywa wegetacyjnym, a de Fleury żeńskim, śni się o rzeczach dawnych i często doswadcza się zmyru; na części lewej, będącej według pierwszego, zwierzęcą, a według drugiego, męską, marzy się znowu o rzeczach nowych. Na prawym — sny pozabawione są silniejszych wrażeń i zwykle bardzo correct, na lewej — często przeciwnie w połączeniu z głośnym mówieniem. I co do ostatniego objawu, rzecz zrozumiała, w lewo bowiem części mieszczą się zdolności mowy.

Widzę, że się uśmiechacie z niedowierzaniem i zapytacie: dla czegoż to, jeśli łaska, śpiąc z głową opuszczoną na dół, wywołujemy marzenia senna? Dla tego, że w skutek takiej pozycji głowy, krew silniej nabiega do mózgu i pobudza jego działalność. Z drugiej zaś strony, leżąc na tej lub innej części mózgu, podnosimy jego temperaturę, tak samo, jak przez okrycie jej wata, utrudniamy utratę ciepła. A ponieważ podniesienie temperatury pewnej części mózgu działa prawie tak samo, jak przypływ krwi, w skutek tego część ta pobudzona jest do działania.

Mógłbym przytoczyć bardzo liczne przykłady snów wywołanych próbami dokonanymi przez wielu lekarzy, na podstawie powyższych twierdzeń, ale ponieważ sprawdzić ich jest bardzo łatwym, więc... kto nie wierzy, niech przymierzy. Ale przytoczę natomiast jeden sen, ciekawy z innych względów...

Członek instytutu francuskiego p. Alfred Maury położył się i zasnął. W tem śni mu się, iż 2 je podczas terroryzmu za czasów pierwszej Rzeczypospolitej, że ciągniony jest przed trybunał rewolucyjny, obwiniany, broniiony i potępiony. Następnie wstają go na wóz, wiozą na plac stracenia, wprowadzają na gilotynę, wiążą do deski i... fatalny topór spada mu na szyję. W tej chwili p. Maury budzi się i zrywa. I cóż się okazuje? Oto cały ten dramat wytworzony został przez spańdzenie na jego szyję ramki od łóżka.

Osoba obecna w tym samym pokoju i blisko łóżka zaświadcza, iż ramka spadła w tej samej chwili, w której p. Maury się obudził, a więc zaledwie w przeciągu jakiej części sekundy, która przeszła pomiędzy uderzeniem i przybudzeniem, rozwinął się w mózgu obraz tej tragedji we wszystkich szczegółach, obraz, który we śnie wydawał się nieskończenie długim, a w rzeczywistości trwał prawie jedno mgnienie oka.

Kronika.

Lwów, dnia 21 lutego.

Dar. Naj. Pan udzielił z prywatnej Szej szkaluty izraelskiej gminie wyznawczej w Jordanowie, powiatu myślenickiego, na odbudowanie spalanej synagogi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Wybór. Do Rady powiatowej krakowskiej wybrany został p. Herman Fritsch.

Prezente jure devolutive otrzymał: gr. kat. ks. Wasył Czenarnik na Horocko i ks. D. Węgrzynowicz na Wolocz, pow. samockiego.

Na posiedzeniu centralnej komisji archeologicznej w Wiedniu odbytem dnia 11 z. m. profesor dr. Szaraniecz zwał sprawę z wykopalisk, dokonanych w jednym z kuhanów pod wsią Tenetnikami, w powiecie Rohatyńskim.

Mianowanie. P. Wojciechowski mianowany został prowizorem nauki i wychowania w seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Ślub. Przedwczoraj odbył się ślub dr. Kajetana Maramrosa adwokata z Kolonii, z panną Amalą Rumpf córka s. p. dr. Rumpfa byłego lekarza w Stanisławowie. Związek małżeński pobogosławili ks. arcybiskup Iśkiewicz w prywatnej swej kaplicy.

W 30 rocznicę zgonu Zygmunta Krasieńskiego dnia 2 marca b. r. odbędzie się w lokalu czelnic akademickiej uroczyste posiedzenie Kółka literackiego, na którym p. Sternal odczyta swą pracę p. t. „Idealy Krasieńskiego.“

Termometr wskazywał dziś w południe 6 stopni ciepła.

Uniwersytet peszteński liczy obecnie 3.746 słuchaczy, między którymi jest żydów 1.209.

Ułaskawienie więźniów. Cesarz ułaskawił lub zmniejszył kary 115 więźniom. Z liczby tej wypadła na zakłady karne w Galicji 33, a mianowicie: w zakładach karnych większych we Lwowie 11, w Stanisławowie 8, w Wiśniczcu 4; w żeńskim zakładzie karnym we Lwowie 10.

Raut Kółka literacko-artystycznego. Po pikniku Towarzystwa muzycznego drugą większą zabawą publiczną we Lwowie był wczorajszay raut w Kółku literackim. Utalentowany malarz i dekorator p. Harasymowicz Marceli przemienił salony i saloni dawańszego Kasyna Narodowego w guchach teatralnym w przybytek godny podjęcia dzieł Apollina i niezwykle liczego grona jej zwolenników, przyjaciół i znajomych.

Towarzystwo liczące przeszło 200 osób, przystąpiło zrazu do duchowej tylko biesiady, którą nowo wybrany Wydział Kółka gościom swoim w bardzo obfitej liczbie dał zastawił.

Artystyczne to menu skopjowane przez naszego sprawozdawcę i opatrzone jego przypiskami podajemy poniżej:

- 1. Zupa rymowana à la Rodoc. (Przepis: wiersz dziesięciogłoskowy, rymy ławę; specjalny zapach: pochwała nowego Wydziału celem zastrzeżenia apetytu na resztę programu).
- 2. Ciepła przekąska z miękkiego sympatycznego głosu barytonowego, podana w dwóch odmianach; jako „Elegja“, Masseneta i jako „Grajek“ Monuszki. Obie znalazły mnóstwo amatorów, którzy chwaliłi niezmiernie p. Bronisława Wysockiego, talentowanego preparatora tego dania.
- 3. Granki fortepianowe w kształcie „Poloneza“ Baluckiego i „Walca“ Mikulęgo — podane przez p. Wł. Wszelazkiego, znanego naszego pianistę.
- 4. Encore un succès, niezwykle wdzięczna dla ucha przyrawa z głosu szczęśliwej debiantki, panny Frenkel Niwińskiej.

Po tem daniu odkorkowano szampana. Marka: „Mira Heller w Mezzo-Sopran.“ Skutek był odrażający. Kaskada pereł głosowego śpiewu „zalała“ biesiadników, którzy mieli, iż piją samą ambrozję, a wychyliwszy kielichy do dna wybuchli entuzjazmem nie do opisanym. Na cześć znakomitej firmy wniesiono okrzyk:

Evva — diva, Heller Mira Niech nigdy nie umiera!

5. Na piąte danie, celem uspokojenia umysłów przyniósł p. Nowowski, deklamator znany wierszyk: „Czy pamiętasz filutko miła?“ Było to ostatnie danie.

Uruczeni w ten sposób goście i podochoceni duchowo puścili się, za przykładem bogów — w tany do których przyrównał „Harmonja“ — nie olimpijska wprawdzie, ale zupełnie wystarczająca. W tanach wzięło udział około osmdziesięciu par, przycozem zauważano, że młodzi bożkowie lwowskiego Parnau tańczą równie znakomicie jak zwykli fachowi filkasy tej ziemi.

Po tanach nastąpiła krótka pauza, poświęcona przyjęciu possilków, będących w używaniu u wytkłych śmiertelników, poczem dla dystrykcji towarzystwo zabawiło się wyborską błętną okolicznościową, w mowie bogów, czyli wierszem przez Aurelega Urbańskiego zwaną, a świetnie na estradzie przez panna Pysznik i p. Frenkla odegraną. Była to scena małżeńska, jakich wiele, scena podejrzeń i zazdrości — których powodem stało się tym razem „Kółko literackie.“ Niedy-krotny autor wyjawil przy tej sposobności sztuczkę niektórych małżonków, zasłaniających się przed żonkami swemi. „Kółem literackim.“ Wszyste pannie powinne być autorowi wdzięczne. Po tej artystycznej pauzie podjęto zabawę karnawałową na nowo. „Feldmarszałek batalji karnawałowej“ lwowskiej, p. Adolf Abrahamowicz, wezwał wszystkich zdolnych do boju pod swój sztandar i zaaranżował napród mazure, następnie lanciera, walca, polkę i galop — po którym, ponieważ już światło pocięło wszyscy galopem ruszyli do domu, unosząc wspomnienie ochoczej i wesolej zabawy.

P. Roman Zelazowski, który gościnne wystąpił swoje w Łodzi rozpoczął w ubiegłą niedzielę rolę Franciszka Mora w „Zbóichach“, przimowany jest bardzo sympatycznie przez tamtejszą publiczność. Drugi występ talentowanego artysty ma być w „Montjoye“. Skończywszy szereg występów w Łodzi p. Zelazowski uda się ma, jak donosi warszawski Kurjer codzienny, do Warszawy i tam da kilka przedstawień.

Małżeństwo polityczne w Warszawie. Jedno z pism warszawskich opowiada fakt następujący:

„Pan Julian i panna Julanna oddawa już mieli się ku sobie, na przeszłości jednakże stawała niechęć, jaką względem kawalera żywił opiekun panny, bezduszną jej stryjaskę, którego piękna Julcia miała być uniwersalną spadkobierczynią.

Była to niechęć czysto polityczna, która u ludzi pewnych uprzedzeń, bywa silniejszą od wszelkich innych pobudek.

Pan Imski, zapalony polityk, idealista starej szkoły, musiał mieć na każdą dobę dziejów współczesnych swego bohatera, swój ideał, po którym oczekiwał nieczystymienia wielkich przekształceń świata. Przewiął się na widowni cały szereg nazwisk, które swego czasu entuzjazmowały pana Imskiego, a w ostatnich latach ujrzał się on zupełnie osieroconym. Do Bismarka nie miał nabożeństwa, widział się przed zmuszonym wycekiwać nowego proroka, cierpliwie wertując gazety, ałali nie ukazał się gwiazda, zwiastująca jego przybycie. Nie możemy więc brać mu za złe, że tęskniąc dość długo, gdy narazie zaśpiewano w Paryżu: cel Boulanger qu'il nous faut, uczeni się o nowego „głosnego“ człowieka i stał się zapalonym (jak zawsze) balanżystą.

Odtąd nikt nie mógł utrzymać się w łaskach stryjaski, kto nie wierzył w Boulanger'a, a znajomi i bliżsi, tolerując dzwactwo starego, starali się raczej przyswajadzać mu, niż przekonywać, każda bowiem opinia przeciw „paradowemu jenerałowi“ odrazu wyprowadzała naszego polityka z równowagi, jeśli przyspimy nawet, że ja miał kiedykolwiek. Na tej polityce nie znał się pan Julian i to go w opinii stryjaski Julci zgubiło.

— A dajcie mi pokój — mawiał gniewny, gdy go przekonał nsiłowano. To pozytywista, człowiek bez idei, bez cienia nie już rozumu, ale nawet instynktu politycznego!

— Ale zdolny w swoim fachu, poczciwy i praktyczny — broniła mama Julci.

— Pani bratowa wybaczy, lecz na ludziach się nie zna. Nie może być praktycznym, kto nie jest przewidującym, kto nie ma szerokiego poglądu na rzeczy; a nie może być przewidującym, nie może mieć daru bystrości, kto nie jest politykiem, panie.

Na tem kończyło się zawsze i nie było rady na przełamanie oporu stryja. Panna Julja raziła już wybranemu, aby robiąc ustępstwo dla upragnionego celn, adawał przed starym balanżystą, zachodziła wszakże obawa, że pan Imski, znając już indyferentyzm polityczny młodzieńca, nie awierzyłby w szerokość nawrócenia i gotów jeszcze mocniej się zraził.

Było to d. 25 stycznia r. b., gdy Juljan, wychodząc struty z domu bugdanki, postanowił ucałyć coś stanowczego, lecz co mianowicie, sam d. brze nie wiedział. Okoliczności zewnętrzne przysły mu w pomoc, ale nie uprzedzamy wypadków.

Świat pozostawał wówczas pod wrażeniem wyborów paryskich, naznaczonych na d. 27-my stycznia, a ludzista, o ile nie tamali sobie głowy n. d. kwestji, czy paoi Strzelecka kula miodziemkiem księdza Tchórnickiego, kiócił się o to, komu stolica Francji powierzy mandat poselski. W Warszawie (po za sferą balów panieńskich) nie było innych partyj, jak tylko: strzeleckożyty i girlerczyzy, oraz bonlanżycy i jacukiści.

Ale na tej ziemi wszystko ma swój koniec, różnica zaś spraw ludzkich na tem tylko polega, jaki mianowicie ów koniec jest.

Skończyły się tedy wybory paryskie, a skończył wielkim tryumfem Boulanger'a we Francji, zaś

Czy należy przywrócić karę chłosty?

przez Dr. Józefa Rosenblatta Prof. Uniwers. Jagiell.

Prąd humanistyczny, jaki zapanował w u-stawodawstwie kontynentu europejskiego po roku 1848, wyrugował z szeregu s ódków karnych chłostę, jako barbarzyńską, nieludzką, niegodną z cywilizacji wieku XIX.

Zwolennicy teoryj poprawy, która wzięcia chciała przerobić na domy wycoławawe i zakłady dobroczynne, trzymowali ze zwycięstwa swego, bo kara chłosty do celów ich się nie nadawała, nie nadała się do systemu kar łą godnych.

Ale niedługo trwało zwycięztwo, bo i teora oporawy nie przyczyniła się w niczem do zmniejszenia zbrodni, owszem zakłady karne się zapelniały, a cyfry statystyczne dowodziły ciągłego wzrostu zbrodni.

Zaczęto t. dy zastanawiać się nad usunięciem kar łągodnych, a przywróceniem srogich kar dawniejszych, a obecnie głos ludu u nas, jak i w Niemczech, coraz natarczywiej zaczyna domagać

się przywrócenia chłosty, jako kary skutecznej, bo dotkliwej i odstraszającej.

Żądanie ludu znalazło odgłos w reprezentantach nauki.

Najpierw Mittelstädt, członek Sądu Najwyższego w Niemczech w głosnej swej rozprawie polemicznej przeciw karom uwiezienia (Gegen die Freiheitsstrafen, Leipzig 1879) — dał ostrej krytykę obecnemu nasz system środków karnych, a wykazując jego braki i strony ujemne, oświadczył się za przywróceniem kary chłosty dla pewnych kategorii zbrodni i zbrodniarzy, szczególnie niebezpiecznych lub nieoprawnych. „Uczenie ludu (das Volksgelühl) — powiada Mittelstädt — sprzeciwia się kategorii znemu wyrogowaniu kar cielesnych z szeregu dopuszczalnych środków karnych; domaga się ono uznania, że chło ta cielska jest sama przez się tak samo racjonalną i sprawiedliwą dotkliwością (Strafziel), jak pozabawienie wolności. Obudnem i nierozsądnem jest zaprzeczenie racji kar cielesnych, jak gdyby kary pozabawiające wolności, t. j. zamknięcie w ciśnień izdebe, połączone z powietrzem więzieniem, strawą więzienną, przymu em fizycznym i t. d., nie było cierpieniem cielesnem. W wielu przypadkach długotrwałe więzienie jest karą cielesną o wiele dotkliwszą i organizm ludzki o wiele więcej niszczącą, aniżeli inny sposób fizycznej chłosty.“

Za wprowadzeniem kary chłosty dla przestępców młodocianych, przemawiały również: znak mity kryminalista s. p. Setwarze, były prokurator jenerały w Dreźnie w rozprawie polemicznej przeciw pismu Mittelstätda wydanej pod ty-

tułem: Die Freiheitsstrafe (Lipsk 1880 str. 42); dalej sędzia kryminalny Aschrott w rozprawie: Der Reform des deutschen Strafen und Gefängniswesens, ogłoszonej w czasopiśmie Liszta (Zeitschrift für die gesammte Strafrechtswissenschaft z roku 1887 tom VIII str. 39); wreszcie znani z prac swoich w dziedzinie umiejętności więziennych, dyrektorowie wielkich zakładów więziennych: Kitten w rozprawie: Remerkerkungen zu Mittelstätd's Broschüre (Hamburg 1880 str. 34), Strang w krytyce rozprawy Mittelstätda (Allgemeine [München] Zeitung, Beilage z r. 1880 n. 23) i Krähne, polemizujący zresztą z Mittelstätdem w rozprawie: Der gegwärtige Stand der Gefängniswesen (ogłoszonej w czasopiśmie Liszta tom I str. 53), jakoteż w memorjał o organizacji więziennych, ogłoszonym w r. 1881, w którym powiada: „man bemüht sich die Stockprügel im Interesse der Humanität abzuschaffen; wenn man aber junge Leute in Gerichtsgefängnisse steckt und moralisch darin zu Grunde richtet, so ist, damit verglichen, die Prügelstrafe eine Humanität und das non-plus-ultra pädagogischer Kunst.“ U nas za koniecznością przywrócenia kary chłosty oświadczył się już w r. 1875 Buczyński w artykule: „Sentimentalism in prawie karnem“ w Gazecie Sądowej Warszawskiej z roku 1875 nr. 1 i 2, a obecnie i Krzymuski w „Wykładzie prawa karnego“ (Kraków 1887, tom II str. 114) przyznaje, że chłosta w tych granicach, w jakich ją poleca Mittelstädt, okazać się musi wielce pożądanym środkiem karnym.

Szkola kryminalna włoska (Lombroso, Ferri, Garofalo) żąda prawie jednomyślnie przywró-

cenia kary chłosty dla niedorostrków, popełniających zbrodnie zachwate lub bezwstydne.

Przytaczamy jej zresztą Anglii, której instytucie liberalne były wzorem dla innych krajów europejskich. W Anglii kara chłosty do dziś dnia nie jest uchyloną, jest ona de lege dopuszczalną tak dla męzczyzn jak dla kobiet, jako kara uboczna za zbrodnie cięższe (felonies), o ile nie ma szczególnego jakiego wyjątku. Ustawą z roku 1861, wprowadzającą tak zwane trybunały sądzące sumarycznie mniejsze przestępstwa, postanowiono, że sędzia, skazując na karę chłosty, powinien oznaczyć ilość rązów i narzędzie, którem mają być zadane, że dalej przestępcy niżej lat 14 wieku łączącemu nie można zaaplikować więcej niż 12 rózg.

Zauważyć tu należy, że w Anglii oprócz rózg, używa się jako narzędzia do wykonywania chłosty względem osób dorosłych t. zw. „cat“ (dosłownie „kot“ — neunschwanżige Katze), t. j. bata we formie kociej łapki, którego końce bardzo dotkliwie w skórę się wpijają.

W ustawach z r. 1861 wydanych przeciw kradzieży, złośliwemu uszkodzeniu cudzej własności i występkom przeciw bezpieczeństwu osob, zatrzymano wyraźnie chłostę jako karę na męzczyzn, przycozem postanowiono również, że Sąd ma oznaczyć w wyroku ilość plag i narzędzie, którem mają być zadane, wykonanie kary tej jednak ma być niejawnie, podczas gdy dawniej bywało jawne.

Ustawą z r. 1863, wydaną w obronie obywateli przeciw gwałtom, skierowanym przeciw bezpieczeństwu osoby, postanowiono, że w przy-

padkach rabunku, tudzież usiłowanego uduszenia człowieka, należy obok kary zwyczajnej rozciągnąć na zbrodniarzy męzkich chłostę, która może być zadana niekiedy jednorazowo, ale dwu i trzechkrotnie, podczas trwania kary więziennej. Sędzia ma oznaczyć ilość plag. Kara ta, jeżeli zbrodnarz nie skończył lat 16, nie może przenosić 25 rózg; u dorosłych nie może przenosić 50 plag ka dym razem, łącznie więc może wynosić 150 plag podczas całego trwania kary więziennej. Chłosta ma być wykonana niejawnie i to najdalej w

pana Imskiego w otoczeniu, pijącym czarną w...

Pamiętnego poniedziałku, gdy telegramy zwi...

— Pał ich tam licho, i Boulanger'a i Jacque...

— Alboż ja wiem, czy on tam pozytywiata, ale...

Tak rozmawiając, szedł pan Imski prosto do...

— A wiecie co — odezwiał się do pań, zdziwionych...

— Co się stało? — pyta mama, podczas gdy...

W niespełna trzy tygodnie byliśmy na weselu...

W sam dzień ślubu, pał Imski wraz z trzema...

Fuzja ta podniosła jeszcze stopień ożywienia...

Niech będzie skandal jaki chce, a ja już na...

Porównanie z Bismarkiem zdawało się popra...

Liczba mieszkańców większych miast w Galicji...

Z Berdyczowa piszą do Słowa warszawskie...

W Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora...

Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach w...

gami przechodzić po ulicach, bo nie było sposobu...

Wskutek ukąszenia przez papugę zmarł w tych dniach...

Car Aleksander III i jego studzy. Charakterystyczny rys...

Zakład dyjetetyczny ma powstać w Krynicy. Zakład ten...

Wśród wieków zaszła ona głód i śmierć głodową...

„Zaiste wieszsz włoski miał wszelką słuszość! Zmienili się...

„Niemal wyłącznie dwa żywe prądy rozpraszające chorobę...

„Na podwalnie fizjologii odżywiania, dzięki nasilwianiu...

„Wkrzeszono niejako czasy twórcy dyjetyki Hipokratesa...

O eksplozji w Central-Hotel w Hartford w Ameryce...

Wiele osób, a między innymi pewna rodzina mąż, żona i dziecko...

Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach w Warszawie...

chcą zbadać dokładnie rączną na miejscu, wyszedł sam na dach...

Tuileirie na licytacji. W tych dniach sprzedawano w Paryżu...

Innowacja na dworze angielskim. Królowa Wiktorja, zezwoliwszy...

Na balu. Dwie damy spoglądają na znanego dziennikarza...

W restauracji. X. spotyka znanego pieczeniara. — Czekasz pan na kogo?...

Teatr. Dziś „Don Cesar” o peretka w 3 aktach R. Dellingera...

Część ekonomiczna. — Sprzedaż stempli w pierwszych trzech kwartałach...

— Z izby handlowej donoszą nam, że wskutek zaprowadzenia w Anglii...

— Pierwsze akcyjne Towarzystwo dla chowu i wypasu nierogacizny...

W założeniu tego Towarzystwa wzięli udział sami rolnicy...

— M. A. Barta. „Szczegółowa uprawa roślin gospodarczych...

— Spekulacja francuska w miedzi chyli się do upadku...

dotąd bezowocne; można przeto mieć nadzieję, że niebawem...

Wiedź 19 lutego. W ruchu spekulacyjnym naszej giełdy...

Obecny ruch zwykły nie zwrócił się dotąd w kierunku przeciwnym...

— Na wtorkowy targ na nierogaciznę w Wiedniu dostarczono...

Telegramy „Przeгляdu”. Wiedź 21 lutego. Posiedzenie Izby...

— P. Lienbacher żąda śpiesznego załatwienia swojego wniosku...

— Rzym 21 lutego. Na posiedzeniu Izby, podczas pierwszego...

— Stuttgart 21 lutego. Do Staatsanzeigera donoszą z Nici...

— Berlin 21 lutego. Przewodniczący wyższego sądu Oehlschläger...

— Wiedź 21 lutego. Wiener Zig. ogłasza w części nierządowej...

— Konstancyopol 21 lutego. Wedle doniesienia Bura Reutersa...

— Wiedź 21 lutego godz. 1. min. 45. Akcje kredyt. 311.70...

— Wiedź 21 lutego godz. 1. min. 45. Akcje kredyt. 311.70...

tentami powoła delegowanych z rosyjskich kół handlowych.

Budapeszt 21 lutego. Komisja wojskowa przyjęła przedłożenie...

— Paryż 21 lutego. Według wiadomości, otrzymanych przez...

— Paryż 21 lutego. Niektóre dzienniki ogłaszają następną listę...

Koncert wokalny wykonany przez chór wiościński w Lubczy...

Przemysły na losy z r. 1884. Ciągnięcie d. 1 marca 1889.

Przyjechali do Lwowa dnia 21 lutego 1889. Hotel Zarza...

Z zbóżowych targów. 21 lutego. Lwów, Tarnopol, Podwołyckie, Czerniowiec.

Lwów. Z Izby handlowej 21 lutego 1889. 1. Akcje za satulę.

Banku hip. galic. 5 pr. w. n. 100 10 161 10 6 1/2 lacy znaw. Galic. Zakład...

Banku krajowego 4 pr. w. a. 66 65 87 65 Tow kred galic. 5 pr. w. n. 100 60 101 60

Wiedź 21 lutego godz. 1. min. 45. Akcje kredyt. 311.70...

Wiedź 21 lutego godz. 1. min. 45. Akcje kredyt. 311.70...

Uspობienie zgubione. Ruble 1:29

C. k. generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Z dniem 1. marca b. r. zmienia się

ROZKŁAD JAZDY

pociągów przewożących osoby

na galicyjskim szlaku c. k. kolei państwowych, a mianowicie:

1) Pociąg osobowy Nr. 111 odjeżdża ze Stryja po nadejściu rannego pociągu lwowskiego Nr. 811 i łączy się w Stanisławowie z pociągiem pospiesznym kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej Nr. 1. — Do Husiatyna przybywa o godzinie 7⁴¹ wieczorem.

2) Ze Stanisławowa do Czortkowa kursować będzie pociąg towarowy przewożący osoby. Tenże odjeżdża ze Stanisławowa o godzinie 4³⁵ z rana po nadejściu nocnego lwowskiego pociągu Nr. 5 kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej. Wspomniany pociąg towarowy przybywa do Czortkowa o godz 1³⁵ po południu, przy których znajdują się tylko osobowe wozy II. i III. klasy.

Rozkład jazdy pociągów sub. 1) i 2) wymienionych, opiewa:

Stacje		Poc. osob. Nr. 111 I. II. III kl.	Stacje		Poc. osob. Nr. 111 I. II. III kl.	Stacje		Pociąg tow. przew. osob Nr. 171 II. III. kl.
Z Chyrowa	przyj.	200	Tyśmienica	odjeż.	109	Ze Lwowa	odjeż.	948
Ze Lwowa	odjeż.	500	Tłumacz-Paľahicze	„	129	Stanisławów	„	435
Stryj	„	802	Oleszów	„	144	Chryplin	„	450
Morszyn	„	830	Niżniów	„	211	Tyśmienica	„	538
Lisowice	„	837	Korościatyn	„	240	Tłumacz-Paľahicze	„	622
Bolechów	„	855	Monasterzyska	„	315	Oleszów	„	649
Dolina	„	925	Jezierzany	„	344	Niżniów	„	733
Rachin	„	938	Buczacz	„	421	Korościatyn	„	831
Krechowice	„	956	Pyszkowce	„	441	Monasterzyska	„	943
Hołyń	„	1009	Dżuryn	„	509	Jezierzany	„	1031
Kaľusz	„	1034	Kalinowszczyzna	„	529	Buczacz	przyj.	1059
Wistowa	„	1048	Czortków	„	601			Nr. 161 II III Kl
Bednarów	„	1103	Hadynkowce	„	630	Buczacz	odjeż.	1140
Ciężów	„	1125	Kopeczyńce	„	649	Pyszkowce	„	1209
Stanisławów	przyj.	1151	Wasyłkowce	„	716	Dżuryn	„	1244
Ze Lwowa	odjeż.	900	Husiatyn	przyj.	741	Kalinowszczyzna	„	108
Stanisławów	„	1240				Czortków	przyj.	135
Chryplin	„	1249						

Wiedeń w lutym 1889.

C. k. Generalna Dyrekcja.